Kraków dnia 31 Grudnia 1877.

DJABEŁ



ROK 9. Nr. 24.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie **1** złr., z przesyłką pocztową **1** złr. **15** c., w Niemczech **2** marki.
We Francyi, Belgii i księstwach Naddunajskich **3** franki.

Prenumeratę listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła“**).

Ajencya we Lwowie: **C. k. Główny skład tytoniu i cygar ulica Halicka Nr. 1.**

Numer pojedynczy 20 ct.

NOWOROCZNE ŻYCZENIA.

Dziś rok dwóch siekierek,
Jak poprzednich szereg,
Kończy swoją pracę,
Requiescat in pace!
Następny nam świta,
Rzecz więc przyzwoita
Starym obyczajem
Życzyć sobie wzajem.
Robić z tego żartu
Nie wolno i czartu,
Więc rzecz serjo biorę
I prawię perorę.

Niech każdemu nieba
Dadzą co mu trzeba:
Dyplomacji — głowę,
Delegacji — mowę,
Moskwie — krwawy taniec,
„Czasowi“ — kaganiec;
Andrassemu — nową
Politykę zdrową,
Stańczyków koterji —
Alfredka w liberji;
Księciu na Warzinie,
Co z trzech włosków słynie, —

Zamach Westerwella,
Takiego co strzela;
Wyborcom we Lwowie —
Kandydatów mrowie,
Zaś wolnemu ongi
Miastu — wodociągi.
Co tam kto chce wreszcie
Na wsi czy też w mieście,
Niech mu los śle w dani,
Lecz niech mnie nie gani,
Żem aż tyle nabeł-
kotał dzisiaj.

Djabeł

Dumania polityczne p. Jacentego przy kufelku piwa.

Krzyczą, wrzeszczą mospanie na tego Andrassego, że nic nie robi, że się do niczego nie miesza — a ja zaś powiadam, że to najlepsza taka polityka. Kiedy moja Kondusia zaczyna ze mną domową wojnę (którą ja nazywam wschodnią, gdyż najczęściej rozpoczyna ją ze wschodem słońca a kończy z zachodem) to ja sobie zaraz siadam jak nieprzymierzając Andrassy i mówię: gadaj sobie co ci się tylko podoba, ja gęby nie otworzę. Ona zwykle potem z warzęchą do mnie a ja nic, tylko sobie myślę: poczekaj, spróbuj, to zobaczysz. Ona panie nieraz rym mnie w kark, bo to rezolutna kobieta, a ja nic, tylko czekam co to z tego będzie — ona wali drugi raz — a ja udaję raz drugi, że nic o tem nie wiem — tylko sobie myślę: poczekaj komu się pierwej sprzykrzy. — I tak, ona się nagada, nawali, a ja nie powiadam nic, tylko sobie mówię — to jest nawet nie mówię nic tylko myślę — to jest nawet już i nie myślę tylko... nic i nic — i potem mam pokój na cały dzień! Otóż i Austryja ma także tak samo spokój, a gdyby się była odezwała to Chryste Jezu coby to było — aż strach pomyśleć! Franusiu jeszcze kufelek piwa!

Bo to panie nie na tem zależy polityka, żeby się krzątać, szastać, kręcić jak owe lwowskie warchoły. Prawdziwy dyplomata to panie jak nieprzymierzając nasza delegacja nic nie mówi — tylko robi — to jest nic nie robi tylko — to jest tylko nic, bo w tem **nic** cała sztuka **leży.** Tak

leży! — bo weźmy panie np. Bismarcka, on sobie także **leży** po całych dniach w tym Warzynie, pije piwo, faję pali, nic nie robi — i jest największym politykiem! A kombinując dalej swoje polityczne kombinacje — widzę, że znowu nie jest tak wielka sztuka być Bismarckiem. Wszystko tylko zależy od szczęścia, boć przecież i ja, nie chwalący się, także piwo piję, fajkę kurzę, leżę i nic nie robię przez cały boży dzień, a nikomu w Krakowie nie przyszło na myśl nazwać mnie dyplomatą, tylko wszyscy nazywają mnie....

(C. d. n.)

Sen „Djabła.“

Śniło mi się panie
Że mnie w dzień Sylwestra
Jacyś „Chrześcianie“
Wsadzili do kozy!
Jezu Chryste Panie!
Krzyknąłem wśród zgrozy,
A czyż to się godzi
Mnie piekieł maestra
Brać „w grzechów powodzi?“
Któż **ryby grubasy**
Weźmie w obertasy
Jeźli mnie nie stanie?
Jezu! Chryste! Panie!
Chyba koniec świata
Takie figle płata!
— „Nie, to **koniec Roku,**
(Rzekł mi on sam z boku).
„Skoro chrześcianie
„Czcząc me panowanie
„Wylali krwi morze
„Ludzkiej — w imię boże!
„Niechże na ostatku
„W dowód mej miłości
„Napsują jej bratku
„I Djabelskiej Mości!“
Zbudziłem się... patrzę
I myślę: Sen mara!
Ta bestya stara
Rok dwusiekierkowy
Był chyba w teatrze
Aktorem — że ze mną
Zagrał w ten **Rok Nowy**
Taką nieprzyjemną
We śnie komedyę?
Bo widzicie sami
Że „**Djabeł**“ wasz żyje,
Żem jest między wami,
I jak Bóg pomoże
Być w dobrym humorze,
To na każdym kroku
Będę i w tym roku
Rybeczce wszelakiéj
Dawał się we znaki!

Djabeł.

Z izby sądowéj.

Skandaliczny proces odbywa się obecnie przed sądem opinii publicznej. Idzie mianowicie o to kto jest właściwie ojcem mówki, którą p. Grocholski **trzymał** wobec delegacji wspólnych. „Czas“ chwali się, że to jego płód, bo dziecko podobne do niego jak dwie krople wody — tymczasem dzienniki lwowskie śmieją się głośno z takich uroszczeń staruszka, przekonywują go, że nawet z pomocą Revalescière du Barry i innych wzmacniających środków, nie zdobyłby się na coś podobnego — i utrzymują, że to pod ich pressją przyszedł na świat ten nowotwór. „Diabeł“ wezwany przez strony interesowane do rozsądzenia tej sprawy, orzeka, iż nie ma o co tyle hałasu robić, bo dziecko jest tak anemiczne — ma zarody tylu chorób politycznych w sobie, że kraj z niego żadnej pociechy mieć nie będzie. A więc przestańcie dzieci, bo się źle bawicie — jeżeli zaś wam koniecznie coś zależy na subtelności podejrzeń djabelskich w sprawie tego ojcostwa, to z czystem sumieniem dałbym nowonarodzonemu na imię „Rychłow**czas.**“

W szkole podczas lekcji.

— Hej! ty wisusie kędzierzawy! co tam znowu broisz — czemu nic nie uważasz?

— Ja słucham i wszystko uważam, panie profesor!

— Czy tak? a więc powtórz mi co teraz mówiłem, powiedz jak się po łacinie nazywa wół!

— Excelencja!

— Co? co? a tobie zkąd taki koncept wpadł do głupiej głowy?

— Pan profesor mówił wczoraj, że **ex** po łacinie znaczy **były**, a ponieważ **wół** był **cielęciem**, więc się nazywa **ekscielencia.**

Po prelekcyi hr. St. Tarnowskiego.

Biedny Szekspirze, gdyby nie ten czasu przedział,
Byłbyś się z krakowskiego „Czasu“ dziś dowiedział,
Że ten twój „Koryjolan“ to zero mospanie
Wobec tego co hrabia piał o Korjolanie!
Cieszże się, o Krakowie! i zacieraj ręce,
Ku czci twoich wielkoszów wielką odę święcę!
Kto rzekł iż w poezyi dziś naszéj posucha,
Ten wydostać się musiał od świętego Ducha.
Bo mamy „Odysseę“, jak „Przegląd“ dowodził,
Lepszą sto razy od tej, którą Homer spłodził,
A teraz nam przybywa hrabi Tarnowskiego
„Koryjolan“ — że Szekspir „**blednie wobec niego.**“
O! drukujcież na Boga, Czasownicy mili,
I na język wszelaki tłómaczcie w tej chwili
Ową ważną nowinę! Niechaj świat się dowie;
Co Szekspirów, Homerów mamy tu w Krakowie;
By ci głupcy w Paryżu, Rzymie i Londynie,
Wiedzieli kędy szukać wielkich ludzi ninie!

Djabeł.

Ważne wiadomości.

Przywiezione przez naszych delegatów z Wiednia i udzielone pod sekretem redakcji „Czasu“ i „Djabła.“

„**Sprawa wschodnia** zdaje się dochodzić do jakiegoś ważnego stadium, ale do jakiego? — to trudno się domyśleć “

„**Hr. Andrassy robi** ogromnie tajemnicze miny i mówi: później — później — czekajcie — czekajcie!“

„**Widać z tego,** że coś pomyślnego kłuje się dla Austryi, ale co? — to jeszcze nie wiadomo.“

„**Więc czekać,** milczeć, nic nie robić boby się **ważnym** sprawom przeszkodziło.“

Poznańskiej szlachcie.

(Noworoczny upominek).

Po nad Wartą żyje
Dawne Lecha plemię,
Tylko wyprzedaje
Niemcom polską ziemię.
Kocha piersią całą
Praojców zwyczaje,
Bo się ciągle niemcom
Oszukiwać daje.
Każdy mówi, myśli...
Że jest patryjotą;
Lecz się rodnej chaty
Pozbywa z ochotą.
Miast dbać o spuściznę,
Polak z po nad Warty
Woli ją przehulać
Albo przegrać w karty!
Niech się Niemcy śmieją,
A cóż to nam szkodzi?
Ojczyznę gdy zechce
Pan Bóg oswobodzi!
Dalej więc tak, dalej!...
Nie dbaj szlachto miła!...
Byleś dobrze jadła,
Jeszcze lepiej piła!
Zewsząd coraz gęściej
Czarne ptactwo leci;
Marnotrawnych ojców
Przeklną kiedyś dzieci!
A niechże ich przeklną
Nawet łzą tułaczą;
Umarli nie słyszą,
Choć żywi krwią płaczą!

Sęp.

Wiadomości teatralne.

Dnia 15 b. m. mieszkańcy Krakowa mile zostali zdziwieni, ujrzawszy na rogach ulic obok afiszów teatralnych p. Koźmiana, afisze p. Frübecka, zapowiadające: „Piosnkę Wujaszka“, „Chcę sobie pohulać“ i „Życie Paryzkie“. — Dwa teatra w Krakowie pomyślał sobie niejeden, a cóż to za świetna rzecz. Teraz dopiero sztuka dramatyczna podniesie się u nas, bo nie masz jak konkurencja. Dotąd p. Koźmian był sam, więc robił co mu się podobało i jak mu się podobało — ale teraz kiedy znajdzie współzawodnika w osobie dyrektora drugiego teatru p. Frübecka, znanego rozkrzewiciela światła teatralnego, będzie się musiał wziąść na pazurki i dbać o scenę. Radość nasza trwała jednak niedługo, bo z następnych afiszów przekonaliśmy że p. Frübeck nie myśli wcale współzawodniczyć z p. Koźmianem tylko go we wszystkiem naśladować. Poprzestając bowiem na lżejszych komedjach stara się przeważnie o powiększenie personalu żeńskiego osobami mającemi zewnętrzne zalety! Es bleibt also alles beim Alten!

Przed obrazem Pochodnie Nerona.

Stał jakiś starzec przed dziełem artysty,
Patrzał w Nerona — patrzał się w tłum gości
I smutny szeptał, kręcąc wąs srebrzysty:
„Jakiż to obraz naszéj społeczności!

„Dreszcz nas przejmuje, że istniały czasy
„Gdzie tacy rządcy żyli na téj ziemi,
„Gdzie ich słuchały bierne ludu masy,
„Gdzie pod obuchem wszyscy byli niemi.

„A nikt nie widzi — nikt tego nie czuje,
„Że u nas gorsza tyranija włada!
„Bo **szajka błaznów** — co umysły truje,
„Co patryjotyzm w zgniliznę rozkłada!

„Dreszcz nas przejmuje na widok tych zbrodni
„Na widok owych neronowych rządów;
„A my tych Rzymian zarównośmy godni,
„Bo tak jak oni gnijemy wśród trądów!

„Jak na łańcuchu ów tygrys — ulegli,
„Mrukniemy czasem czując bicz na skórze;
„I biernie krocząc, aniśmy spostrzegli
„Że ci co głównie nas wiodą — są tchórze!

„O my zgubieni!“... (zawołał w goryczy)
— „Nie! (rzekło dziewczę jakieś) zkąd ta [trwoga?
„**Neroniada** nigdy nie zakrzyczy
„Głosu **ojczyźnie** danego przez Boga“.

„Zemsta za mur graniczny.“

Wyborna ta komedja, przedstawiona obecnie nad Dunajem, znalazła znakomitego artystę do roli Papkina w osobie księcia Milana. Szczególniej w scenie, w której po ustąpieniu Turków Papkin wyłazi z za muru, dobywa Artemizy i woła gromkim głosem: „Jest tam który? Nie wylezie żaden z dziury“ — artysta był nieporównany! Grad oklasków i orderów posypał się na piersi Papkina — a da Bóg, że się jeszcze i na plecy coś innego posypie!

Z krakowskich legend.

Ofiara wojny wschodniej.

(Improwizacja pijanego, który siedzi przed lustrem trzymając szklankę wina. *))

„To be, or not to be?
„To drinks... this is to be!“
Rzekł Szekspir — więc pij!
Trzeba wciąż zwilżać léj...

O? cóż to? W oku twem
Znowu łza? Wstydź się, wstydź!
Pić, znaczy: **nie być** kpem,
A **płakać** to kpem **być**!

Precz! z serca bóle... precz!
Szyderstwo — to twój miecz,
Niem w czambuł wszystko siecz!
Pić i **kpić** — to mi rzecz.
(Pije).

Kochałem!... ślub dał ksiądz,
Bo mi szeptała drżąc:
„Bez księdza umrę wnet,
„I wionę **het! het! het!**“

Była mi wierną tak...
Jak klatce stary szpak;
Serce ją moje też
Kochało wzdłuż i wszerz!

Ach! słodko życia dnie,
Biegły i jej i mnie...
Żeńcie się! mówię wam,
W małżeństwie: szczęścia kram.
(Wśród śmiechu gorzkiego nalewa wina do szklanki)

Tę „**wojnę wschodnią**“ niech
Pochłonie piekło! gdyż
Mam przez nią straszny **pech**...
Och! straszny dźwigam krzyż!

Nie znałem gazet pierw...
A przez nią każdy nerw
Tak się rozpalił — że
Musiałem czytać wsze!

Kupa ich! więc nie dziw,
Że czy to z win... czy z piw...
Przez **Dunaj** ten i **Łom**,
Nierychłom wracał w dom!
(wypija)

Z początku bywał foch...
Stękała: „**och! och! och!**“
Lecz żem ja nie jest fryc
Wnet — nie mówiła **nic**!

Razem się djablo spił...
(Bo **turek moskwę** zbił..)
I późnom przylazł w noc.
Zerznięty... tak jak kloc!

Nazajutrz... budzę się...
Ach! życie moje psie!...
„Pani **z kimś** wczoraj już
Uciekła...“ rzekł mi stróż.

(Uderza pięścią w stół — a po chwili napełnia znowu szklankę winem)

Na grobie matki jej
Z ócz moich ciekła łza!
Ryczałem: **Ej! ej! ej!**
Matko! twa córka **zła**!

Z grobum usłyszał głos:
„Zięciu!.. obetrzéj nos...
„Ona **jest** wierną ci...
„I wróci... **ci... ci... ci...**“

Jam jednak ryczał wciąż...
Z bólum się... wił jak wąż...
Bo jak tu **wiarę** mieć?
Zważywszy zmarłej **płeć**!

(wypija)

W **trąbę** puściłem grób...
Tu — w sercu mojem **trup...**
Wydrzeć go — brak mi rąk...
I piję z mąk... jak bąk!...

Skłonił ją jakiś kiep
Pojść na **szantantek** chleb!...
Wiedeński **Frübeck** z niej...
Korzysta, że aż **hej**!

Gdy **nasz** ją zwabi **tu...**
Pójdę, lecz **z kimś...** nie sam...
Klaszcz synku! (rzeknę mu)
To twoja mama tam!
(Płacze).

*) Monolog niniejszy podsłuchał „**Djabeł**“ i wiernie spisał.

POMIMO I DLA TEGO.

Czas donosi z pewną ironją, że p. Tadeusz Romanowicz, autor programu, który był „kwiatem agitacji antidelegacyjnéj“, ma się za ten program dostać do kozy. Ba! to nie nowina! Bywają programy, za które ludzie dostają się pod klucz i **pomimo to** je piszą, bywają inne, za które dostają klucze szambelańskie, fotele ministerjalne, marszałkowskie i t. p. i właśnie **dla tego** je piszą. Uważaliśmy, że o tych ostatnich programach **Czas** nie zwykł się wyrażać z ironją.

Rozmowa bardzo pospolita w dzisiejszych czasach.

— Cóżeś taki smutny?

— Ciężkie czasy! nie mam żadnego zajęcia.

— Jeżeli tak, to się z tobą podzielę, bo mam aż dwa....

— Jakież?

— Jedno bankowe za weksel, a drugie rządowe za podatek!

Do dzisiejszego Numeru dołącza się Dodatek.


ODBITO W LITOGR: A. PRUSZYŃSKIEGO W KRAKOWIE 1877.

DODATEK do Nru 24 „DJABŁA".

Konserwatysta.

Nie tak in illo tempore bywało,
Dosiego roku gęsto się pijało,
Dziś łapes capes biorą policaje,
Jakież to czasy, jakie obyczaje!

W winie jest prawda, mówią po łacinie,
Lecz dziś nie dadzą prawdy szukać w winie
Bo szynkarz mówi: dość, pan masz już
w głowie,
Nie tak in illo bywało panowie.

Gdy człek miał jaką mizeryją wielką
Wódka bywała mu pocieszycielką,
Dziś się pocieszyć hultaje nie dadzą,
Bo nim się spijesz już cię w kozę wsadzą.

Dawniej gdyś palnął trzeci, czwarty, piąty,
Drżały przed tobą policejskie ronty...
Dziś już po drugim pędzą jak w oborę,
Nie tak bywało in illo tempore!

A więc człekowi, aż się serce kraje,
Że tak znikają stare obyczaje,
Zmarnieje naród, dobrze wróżą żydki,
Ni to do bitki ani do wypitki!

Trzeci list Józi.

Drogami No!

No doczkałamsie na koniec listu Masz szczęnście — naśMiałam sie z tyh waszyh awante Ryj kture piszesz! aleu nas daliko wieńksze dziejom sie hecze bosie kłucom na szczenie i jakci muj dowcipny ChraBja o tem powieda to terazniejszy Parysz naszy pien kny? he Liny omalże nie został zabity przes jaJaksa! ale o ty heczy poznici na pisze dziś heze tylko rady. Trafio misie zostać derektoRowom tyAtru i niewim co robić — wisz że ja żyje tylko szerczem wienc moge głupstwo zrobić i grosz cienszko zapracowany stracić? Rzecz taksie macała. Operyści powarioWali ale comieli zrobić z bidy — zaMiast procyserować kozMiana że ich ze służBy oddalił przy stali nato czo on hcial i biorom wszysko nawet dyrektorowanie nasiebie — bedom mu jakoś cześć jeszcze dawali z dohoduf. Otużwisz hcom i mnie weiongnąć dospułki besco bym deryktorowom została. Chrabja odradza mi i powiada, że oni pudom bes butuf i śmie jesie, że kozMian dobry interes robi ale znowu wisz ten Ksiondz IAdam nagadałmi, że oni jemu prendzy boty uszy jom bopu idzie dobrze gdyż BuBlika krakowska wi że on ich krzyw dził wienc obur żona na niego bedzie na ih spek takle chodziła aby z bidy wielgi horoby jaki niedostali cobyłoby wstyd dla bub Liki i lwuf bysie śmiał. Diabli wiedzom kto ma reht bo chrabia nie jest taki mondry i niezna tak pub liki jak ksiondz ale z kozMianem jest perty wiene wi cosie świenci. Jeśli nie bede dos pułki to bede pobirać podwujnom gaże, wisz bo oni majom sobie arTystek pożyczać od KozMiana na damy salo nowe do opyr — wienc bede mogła besto po dwujnie za rabiać jak to muwiom i ten dy i owendy — ale jabym wo lała bydz deryktorowom bo cito zawsze coś! wisz? KozMian muwiłby mi wtedy PAni a ja z hofMamkom perty! niebede jej musiała całować po łaPach i bendemyse na wzajem mawiały la Firyndo! co znaczy w tut jszym tyatrze dyrektorowom. Raćże corobić i pisz tfoja juzJa do smierci arTyska tyAtru krakofskiego.

ale. Ale KozMian zrobił kontr Akt z hofManem tylko i tose kretnie bo jak by sie do wiedział ten jakiśtam Wi dział krajowy toby stracił supwencyom tak mi muwił Chrabia i dla tego śmiałsie że KozMian mondry bo oni bedom haro Wali i jeszcze jemu płacili a on za nic brał pieniondze od żondu goli Cyjskiego. hce on zrobić i z dra Matem to samo z rychTyrem ale ryhtyr stary wyć fika nie dasie złaPić — bo i na czaple piuro były puski hociaż tak jest ładne. Pisze ci sekretnie o tym abyś znowu nie wypaplała przet tym Wy Działowym coto do ciebie łazi i Kohasie jak piszesz. Co nam dotego Kiedy majom to niech dajom abo to swoje abo co? A bondz ostrużna z tym Widziałowym panem — bo oni pono som goli! jak tureccy swienc i.

W kwestyi archeologicznéj.

Wiadomo, że w Osieku kiedyś, ongi, pono,
Ślusarza za kowala zbrodnię powieszono,
I dano wyrokowi za podstawę całą,
Że kowal zbiegł, ślusarzy dwóch w mieście
[zostało.
Wyrok zapadł, sędziowie do ksiąg nie wciągneli
Nazwisk osób, bo pisać wcale nie umieli,
Dziś więc archeologja gubi się w docieku,
Jak się zwali ślusarze i kowal w Osieku.
Nie myślę ja się mieszać w te uczone spory,
Niech o tem naukowe prawią matadory,
Wolno jednak i **Djabłu** wtrącić czasem
[słówko,
Co dla uczonych może stanie się wskazówką.
Oto i w naszych czasach hałaśliwa rzesza
Chętnie psy na niewinnych za winnego wiesza,
I postępki zbiegłego cichaczem kowala
Na jednego ślusarza lub na obu zwala.
Więc pocóż łamać głowę o tamtych nazwisko,
Gdy taką samą sprawę mamy tutaj blisko?
Jak się zwali? Wié każdy kto mieszka
[w Krakowie:
Henryk, kowal co zbroił, **Komarem** się
[zowie;
A **Wodzicki, Kieszkowski**, podobnież Henrycy,
Ślusarze, — których widzieć chcą na szubienicy.

Osobliwość w swoim rodzaju.

Jest w Warszawie szczególny **Wędrowiec**. Przez piętnaście lat mówią o nim ciągle, że **wychodzi**, co tydzień regularnie powiadają, że **już wyszedł**, a on przecież ciągle zostaje w miejscu, chociaż mimo to zwiedza rozmaite krainy i opowiada o nich bardzo ciekawe rzeczy, nietylko w formie podróżniczych przygód, ale także powieści, dramatów, pogadanek, sprawozdań i t. p. Nadto odpowiada ciekawym na wszelkie pytania, a odpowiedzi jego są zawsze uzasadnione i gruntowne. Ktoby się chciał poznać z tym **Wędrowcem** i porozmawiać z nim za pomocą papierowego telefonu, może to uczynić za pośrednictwem p. Filipa Sulimierskiego, redaktora w Warszawie, lub któréjkolwiek jeszcze nie zamkniętéj ksiegarni w miejscu, płacąc za kwartał **certum quantum**, a za drugi **alterum tantum**. **Wędrowiec** wart takiego poznania.

SAPIENTI SAT

czyli

coś niezrozumiałego,

co jednak późniéj może wytłómaczenem będzie.

(Nadesłano).

Hej! bacność wszyscy kto żyw w Krakowie,
Niebezpieczeństwo jest co się zowie!
Wilk nam się zakradł do miasta chyłkiem,
Lecz że chce wilczą ukryć naturę,
Więc *w* przewrócił nogami w górę,
A *l* przekreślił i zwie się Miłkiem.
Szuka on sobie lokalu wszędzie,
Że wynajęty nie ma na względzie,
Byleby ludzie go nie widzieli,
Chodzi cichaczem do właścicieli,
Wypchną go drzwiami, przez okno kroczy,
Z rzucą ze schodów dachem się tłoczy,
Przyrzeka z góry wysokie czynsze
I robi jeszcze ustępstwa insze,
Bo w gospodarza chcąc się wkraść łaski,
Rozdaje dziatwie święte obrazki,
O których twierdzi że robią cuda,
A ciągle myśli, że mu się uda
Swoje zabiegi tak poprowadzić,
By się na środku Rynku osadzić.
Ty się Krakowie jednak zastanów,
Niechaj daremnym będzie wynikiem,
Bo zły to sąsiad „Wilk" dla „Baranów,"
Chociażby nawet nazwał się „Miłkiem."

Dowód, że rząd krajowi sprzyja.

Wiadomo, że im towar jest droższy, tem mniejsza jego konsumcja; niezaprzeczonem jest, że od pracy przy świetle wzrok się psuje, nie podlega zaś wątpliwości, że kto ma wzrok popsuty, ten źle widzi. Otóż rząd dąży do podwyższenia podatku od nafty, a zatem pragnie, żeby

Galicja nie tak wiele jéj konsumowała i nie psuła sobie oczu. Ztąd wynika, że rząd tak bardzo Galicji sprzyja, iż chce nawet do tego aby miała wzrok lepszy i zobaczyła nareszcie jak dalece jéj sprzyja.

Oficiosus.

Wiadomości miejscowe.

Grudzień tegoroczny był tak łagodny, że dokuczały wielu osobom **komary**, kąsające w najdrażliwsze miejsca, a mianowicie w kieszenie.

CURIOSUM.

Nauczyciel w Morawicy
Chrzcił dziecinę — i chrzestnicy
Przyszli na wpis do plebana.
Lecz ksiądz magnat dla asana
Niewidzialną był potęgą.
Organista wyszedł z księgą
I w przedsionku na kolanie
Akt sporządził! Stopniowanie
Klas rozumne Dobrodzieju,
Znać, że w głowie moc oleju!
Toż rozdziawią gębę chłopi
Gdy w stosunku tym ich spotka,
Że zmarłego dziad pokropi;
A gosposia luba słodka
Będzie żywym ślub dawała,
Wyręczając pryncypała!

Telegramy.

Lwów. Zadaliśmy szyku Stańczykom! Zarzucali nam, że szczujemy na delegacją, otóż napisaliśmy artykuł radzący delegacji, żeby się zajęła sprawą przyszłego konklawe. Niech teraz świat widzi, że wierzymy w delegację jak dwuletnie dzieci w matkę, że ją posądzamy o wszechwpływ i wszechmoc, nie tak jak stańczyki, którzy jéj niby bronią, a zupełnie w nią nie wierzą.

Wiedeń. Wojna europejska jest nieuchronną w razie gdyby Moskwa chciała zawrzeć pokój odrębny z Turcją, ale że Austrja rozpocząć jéj nie umie, Prusy nie chcą, Francja nie może, Włochy nie myślą, a Anglja nie widzi w tem bezpośredniéj swojéj korzyści, więc prawdopodobnie Belgja albo Szwajcarja da do niéj inicjatywę.

Buda-Peszt. Ks. Gorczaków zapytywał hr. Andrasego, czy nie będzie miał nic przeciw temu, że zwycięska armja moskiewska wracać będzie tą samą drogą, którędy szły dla niéj podwatowane żołnierzami mundury i nadziewane ładunkami suchary, i że się po drodze na czas nieograniczony zatrzyma. Hr. Andrasy odpowiedział, że pragnie mieć wolne ręce, więc na to zapytanie tymczasem nic nie odpowie.

Z Wardzynu. Wierny przyjaciel Bismarka, jedyny w Niemczech, który nigdy nic o nim złego nie powiedział, zakończył dni swoje. Przyjacielem tym był pies jego Nero. Śmierć ta zatrwożyła cały naród, albowiem Pollux Kastora nie potrafił przeżyć.

Paryż. Don Carlos pojednał sie z donną Izabellą, a prawdopodobnie wkrótce pojedna się z don Alfonsem. **Czas** uważa, że trudno przypuścić, aby don Alfons przy tej okazyi miał don Carlosowi odstąpić tronu. Wszystkie dzienniki tutejsze zachwycają się tą **głęboką** uwagą **Czasu** i konstatują, że pojednanie nastąpiło za wpływem don Skrochowskiego, który w tym celu przed laty jeździł do don Carlosa.

Petersburg. Zwycięski car już powrócił, połowę zwycięskiéj armii już pogrzebano, druga połowa bije się jeszcze i nim ją pogrzebią zwycięży. Hurah! Lud przeciągał ulicami i wołał: **precz z konstytucją! niech żyje wolność u turków!**

Plewna. Moskale wszedłszy do Plewny wszystkich swoich rannych, których tu znaleźli kilka tysięcy, powyprawiali zaraz na tamten świat, dając każdemu z wielkiéj radości wódki zamiast wody!

Petersburg. Car najmiłościwiéj polecił we wszystkich cerkwiach **pochwalić** pana Boga za wzięcie z Jego pomocy Plewny. Pan Bóg na ten komplement **jeszcze** nic nie odpowiedział!

Europa. Przyśnił mi się Napoleon I. i radził, abym się z córkami uczyła śpiewać: „**Hospody pomyłuj**“. Angielcia nosem kręci, ciekawam, co zrobią inne.

ROZMOWY TELEFONICZNE.

Poznań. Czem się zrobiła Moskwa z uciechy po bitwie pod Plewną?

Lwów. Chlewną!

Warszawa Daj Boże abyśmy się w tym roku pod jedną znaleźii strzechą!

Kraków. Byle nie pod moskiewską! Bodajby 78my rok tak okpil i Moskwę i Bismarka, jak ten straszny oszust 77my nadzieje wszystkich porządnych ludzi!

Rosja. Nasz miłościwy hosudar z wielkiéj radości po wzięciu Osmana całował każdego gdzie mu się tylko nawinął. Ciesz się Polsko, bo i twojego syna Niepokojczyckiego trzy razy pocałował w czoło.

Polska. To niechże i mnie pocałuje . .. (daléj słychać tylko brzęczenie. Musiał się popsuć aparat).

Słówek kilka. Czyniąc obrachunek sumienia z ubiegłego roku przychodzę do szczerego przekonania, że chociaż **Djabeł**, nie byłem zanadto złym **Djabłem**, bo starałem się wedle sił ludziom „dobrej woli“ sprzyjać i pomagać, a na ludziach „złej woli“ tępić pazury, żeby mi zanadto nie rosły, co zacne i szlachetne popierać, co nikczemne i brudne oblewać smołą piekielną.

Czym temu programowi był wierny, niech sądzi ogół. Mam tę otuchę, że wyrok na niekorzyść moją nie wypadnie i że mi będzie przyznanem iż między mną a innemi djabłami jest przecież jakaś różnica.

Żeby się dostać w ręce wszystkich innych djabłów trzeba popełniać rozmaite grzechy, dla mnie wystarcza czyn żadnym kodeksem ani żadnem przykazaniem nie zabroniony: nadesłanie prenumeraty kwartalnej, półrocznej lub rocznej, której wysokość wymieniona jest w tytule.

Nadto jako **Djabeł** jestem trochę odmiennej od wszystkiej budowy. Łono moje mam na ósmej stronnicy, zwę je Przewodnikiem krakowskim i na niem tulę wszystkie firmy uczciwe, za opłatą 5 zlr. półrocznie.

Djabeł.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: St. Strzeszyński. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (w gmachu Akademii, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Towarzystwo Muzyczne. *Przy placu Szczepańskim Nr. 240.*

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *w głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na pierwszem piętrze po prawej.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Redakcje pism.

Czas, *ulica Rożanna Nr. 413.*

Djabeł, *Rynek Nr. 24. (handl. R. Ludwińskiego).*

Harap, *tamże.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Tadeusz Tarasiewicz, *(Rynek linja AB.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. św. Jana Nr. 308. piętro 1. Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

I. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.*

Oprócz zwykłych lekarstw, wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach. Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.*

A Szubert, *przy ul. Krupniczej Nr. 17. Zdejmuje fotografie, nadając im połysk przez innych fotografów ogłaszany, oraz na sposób najpierwszéj firmy paryzkiej* **„Walery“.** *Fotografie na żądanie mogą być kolorowane.*

Hotele

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z wykwintną kuchnią.*

Wiktora Kleina *przy ul. Polnej obok łąki Ś Sebastyana nowo wybudowany hotel, urządzony na wzór najpierwszych zagranicznych. Kuchnia francuzka.*

Składy mebli i wyrobów tapicerskich.

Bazar i Wystawa nieustająca. *Ulica Mikołajska Nr. 450. Największy skład mebli wszelkiego gatunku. Przyjmuje w komis wyroby rękodzielnicze oraz wypożycza meble.*

A. Buryan, *tapicer w Krakowie, ulica Floryjańska, dom Wgo Samelsona.*

Poleca wybór mebli w najnowszych fasonach, przyjmując wszelkie obstalunki robót tapicerskich, jakoteż urządzenia tak małych jako i większych apartamentów w miejscu i na prowincyi, a nawet w Królestwie Polskiém, biorąc ekspedycję na siebie, ręcząc za rzetelne, gustowne i punktualne dostawienie takowych.

Wszedłszy w stósunki z P. **Eisfeldem** *stolarzem, jako jednym z najzdolniejszych, poleca tegoż wyroby stolarskie, własnej roboty jako to: biórka, szafy, damskie biórka, stoliki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense i t. d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.*

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. *(Rynek przy wchodzie w ulicę grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze, artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Kotajny, *(Rynek, róg ulicy Brackiej). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych, książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.*

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła“

Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów blawatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł*

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374 Cement portlandzki, gips i farby.*

Handle win.

A. Mecnarowski *przy ulic. Szczepańskiej i Florjańskiej. Poleca wybór wielki szynek wędzonych mało solonych domowego marynowania, wszelkie towary korzenne, różne gatunki wódki,* **Masę woskową** *do zapuszczania podłóg własnego wyrobu, Mączkę cukr. i cukier rąb. w 2 gat.*

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa. Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy. oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumi rkowańszych cenach.*

H. Kretschmer, *róg Rynku Nr. 24 i ulica Szewska. Nowo założony handel towarów korzennych i norymberskich oraz skład papieru.*

L. Księżopolski, *ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór,*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Cukiernie.

W. Lipiński, *ulica Bracka. Fabryka cukierków i czekolady. Najlepszych cukierków kilo 2 złr. Karmelków nadziewanych kilo 1 złr. 60 c.*

K. Molęckiego fabryka pierników *w Krakowie przy ulicy Brackiej l. 158. Kupującym za 3 złr. dodaje się 30 całusków albo 30 grymas kow. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Józef i Anna Letscher. *Wyrób cukrów deserowych, karmelków i czekolady rynek główny l. 26 obok handlu Wgo Schulza. Biorącym naraz 5 kilo odstępuje się pół kilo rabatu. Wszelkie zamówienia z prowincyi będą uskutecznione szybko za zaliczką pocztową.*

Zakład optyczny.

A. Biasion. *(Rynek ul. Grodzka). Ma ozyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy Oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.*

Fabryka narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Józef Witoszyński, *ul. Floryańska N. 332 pod trzema dzwonami. Skład pasków pachwinowych, brzusznych i pępkowych. Wyrobów gumowych i metalowych. Klisopomp francuzkich, Pugilaresów z narzędziami lekarsk.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Zegarmistrze.

Antoni Kowalski, *Rynek główny Nr. 22 naprzeciw Ratusza. Wielki i doborowy skład najnowszych i najgustowniejszych zegarków kieszonkowych oraz ściennych i stołowych po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacye tychże.*

J. Ludwiński, *ul. Floryańska Nr. 352. dom Wgo W. Rzewuskiego. Skład zegarków kieszonkowych, wahadłowych i stołowych z najpierwszych fabryk zagranicznych — po cenach umiarkowanych.*

Magazyn ubiorów męzkich.

A. Lipczyński, *(Rynek, róg ulicy Wiślnej i św. Anny Nr. 191. Ubiory gotowe na każdą porę roku. Wielki zapas towarów francuzkich, angielskich i krajowych. Zamówienia uskuteczniają się jak najspiesznej z wyborowego materjału.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć materyałów jakoteż i roboty.*

Ignacy Marek *krawiec męski przy ul. Floryańskiej pod l. 356, suknie męskie najświeższej mody, skład sukna i kortów. Sumienne wykonanie powierzonych robót, ceny umiarkowane i stałe.*

Fabryki wyrobów masarskich.

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Zajączkowski, *w gmachu OO. Dominikanów Nr. 469 pod „Nową Bramą“. Poleca rzetelnie wykonane roboty masarskie po cenach przystępnych.*

Skład obówia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obówia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.**

Druk W. Korneckiego w Krakowie.